

W. TRZEBIŃSKI.

# Obecne zadania policjanta polskiego.

Cała energia narodu, wszystkie myśli i wysiłki ramion wiernych synów Ojczyzny zbiegają obecnie w jednym kierunku.

— Na front!

Ale oprócz tego frontu, na którym bohaterska nasza armia zmagą się z wrogiem, mamy jeszcze front wewnętrzny — front ładu, spokoju i utrzymania w biegu całej maszyny społecznej. Ten front wewnętrzny jest nie mniej ważny od linii bojowej na wschodnich granicach państwa. Gdyby go nie było, lub gdyby się tylko osłabił i zachwiał; front armii naszej odczułby to dotkliwie natychmiast, gdyż zostałby odcięty od źródeł swoich rezerw, swojego oparcia.

Na tym froncie wewnętrznym trwać musi całe społeczeństwo bez różnicy stanów, zawodów, zajęć. Ale jak każda wielka organizacja składać się musi z poszczególnych części, wymagających silnych spojeń, tak i nasze wewnętrzne pogotowie nie może być pozbawione tych czynników, których zadanie polega na strzeżeniu ładu, porządku, czuwania nad wykonaniem powziętych decyzji, łączeniu i ujednoliciu poszczególnych wysiłków.

Te czynniki tkwią w dobrze pomyślanej i sprawnie przeprowadzonej organizacji policyjnej państwa. Odnaleźć je można w owej, organizacji tem łatwiej, im wyraźniejsze jest w niej podłoże obywatelskości, łączności ze społeczeństwem.

Taką właśnie jest nasza policja. Ściśle zespolona z narodem, zahartowana w ogniu doświadczeń gorącej doby wojennej, przejęta, jak może żadna inna policja świata, zrozumieniem swoich obowiązków wobec Ojczyzny — policja ta jest bodaj najważniejszym czynnikiem, mogącym zapewnić trwałość i spójność naszego frontu wewnętrznego. W chwili, gdy państwo polskie wystawione jest na ciężkie próby,

gdy zmagą się ono z przemocą wroga — „na tyłach” nie może być jakichkolwiek, choćby najmniejszych tarć, niedokładności, zaniedbań.

Z tego wskazania płynie pierwszy nakaz, pierwsze obecne zadanie policjanta polskiego: podwoić swoją czujność, sprężystość, wykonywać swoje obowiązki z nieubłaganą niezłomnością i niesłabnącym zapalem. Jeżeli całe społeczeństwo wydobywa z siebie możliwie największy wysiłek czynu — policjant winien stanąć w pierwszych szeregach społecznych, świecić przykładem wytrwałości i wydajnej pracy.

Aby jednak tym zadaniom godnie odpowiedzieć, trzeba na tym froncie wewnętrznym bywać, nie opuszczać go nawet na tak porywające wezwanie, jakie rozbrzmiewa obecnie w całym kraju:

— Idź na front! Wstąp do armii ochotniczej!

Policjantowi tego wezwania usłuchać nie wolno, bo on już jest na froncie, który również musi być utrzymywany i nie może się zachwiać, lub osłabnąć. Każdy trwać musi na swoim posterunku; zejście z niego może nastąpić jedynie o tyle, o ile na tem nie ucierpi całość, o ile pracownik, opuszczający swoje stanowisko, może być zastąpiony.

Otóż policjant polski obecnie w służbowych czynnościach swoich zastąpiony być nie może, gdyż wyszkolonych zastępców niema, nieprzygotowanych zaś pracowników w przełomowej dobie do załatwienia spraw tak ważnych powoływać niepodobna.

Dodać tu jeszcze należy, że zakres czynności policyjnych coraz bardziej się rozszerza. Nurtujące wciąż w pewnych warstwach społecznych podniecenie, dodatkowa praca, związana z techniką mobilizacyjną, opieką nad uchodźcami — wszystko to obarcza policjanta coraz

to nowymi obowiązkami, którym poddać się musi, bo tylko on je wypełnić zdoła, bo zresztą takie jest wymagania, taki jest święty nakaz Ojczyzny.

I jeszcze jedno: policjant winien być jak gdyby krynica ożywcza, z której czerpać będą otuchę wyczerpani, osłabli, upadli na duchu, pełni zwątpienia i niepokoju. Policjantowi jak zresztą żadnemu prawemu polakowi poddać się tym trującym miazmatom nie wolno, bo nie wolno nikomu, chociażby w chwilach najcięższych, wątpić o przyszłości swojej ojczyzny, swojego Państwa! Nie wolno, o ile nie chce zasłużyć na miano zaprzańca, lub nikczemnego tchórza!

Policjant, jak żaden inny funkcjonariusz państwowy, nadaje się do społecznego przeciwdziałania nastrojom, osłabiającym energję, męstwo i wiarę w przyszłość. Będąc w ciągłej styczności z najszerzszymi warstwami społecznymi, ciesząc się dobrze zasłużonem zaufaniem tych warstw — policjant jednym, umiejętnie rzucenem słowem może położyć kres szarzeniu bałamutnych, siejących niepokój wieści, porządku, wyczerpani, dodać otuchy bojaźliwym. Gdyby zaś rozpowszechnianie zmyślonych bajek przybrało rozmiary, groźne dla spokoju publicznego — policjant polski zbyt dokładnie jest uświadomiony o swoich obowiązkach, aby go tu pouczać, jak się wtedy ma zachować.

Takie są, między innymi, zadania obecne policjanta polskiego. Wszystkich tu wyliczyć niepodobna, i zresztą niema potrzeby, bo nikt nie wątpi, że policja nasza swoje zadania zna, pojmując i wykonywać należy. Kilka słów powyższych miało jedynie na celu przypomnienie, że wytrwała obrona frontu wewnętrznego nie mniej jest ważna i konieczna, niż zmaganie się z wrogami na zewnątrz.

ZYGMUNT TRZEBIŃSKI.

## Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie w 500-ą rocznicę uchwał wiślickich t. j. w r. 1847 K. Wł. Wójcicki wydał w Warszawie „Statuta polskie króla Kazimierza”. O statucie Wiślickim pisali wreszcie: Helcel, Bartoszewicz, Stosław Łaguna, prof. Franc. Pietrusiński i w innych.

Wiekopomne to dzieło, wywołujące wprost podziw dla przenikliwości i wysokiej humanitarności, jak na owe czasy, jego twórcy, nie było tylko, zwłaszcza za życia Kazimierza, zimną literą prawa. Jak zaznaczyliśmy powyżej Kazimierz, zarówno w przedmowie do statutu, jak i w całym swym postępowaniu, aż do schyłku życia, czynił wszystko, aby prawo znalazło odzwierciedlenie i zastosowanie publiczne. Kazimierz niejednokrotnie gromadził wiec i powoływał na nie oprócz dostojników i szlachty. Zawsze troszcząc się o dobry wymiar sprawiedliwości, o wykształcenie sędziów, postanowił założyć Akademię, czyli wszechinną (studjum generalne w Krakowie). Jakoż w roku 1364 przy m. Kazimierzu, na gruntach wsi duchownej Bawół zaczął budować z kamienia domy, uzyskał bulę papieską, osadził trzech profesorów prawa, 2-ich filozofii i 1-go nauk wyzwolonych. Dbałość jego o naukę niższą dla ogółu okazuje się stąd, że przy zakładaniu miasta Bydgoszczy (1346) zalecał wójtowi, rajcom i proboszczowi utrzymanie szkoły.

Nadto Kazimierz zaszczerpił na ziemiach polskich urządzenia społeczne Zachodnie. Najprzód Lwów (1356), a potem kilka miast znacznie otrzymało prawo magdeburskie, przybywali więc chętnie rzemieślnicy i kupcy z różnych krajów. Nawet mahometanom i żydom wolno było rządzić się wedle swoich praw i zwyczajów. Dobra moneta i stosowne przywileje ożywiały handel.

Kazimierz umiał gospodarować znakomicie. rządców dóbr swoich trzymał ostro, grożąc im karą śmierci za niewypłacanie intrat lub za źdźierzstwo; znaczne zapasy zboża przechowywał w śpiżniach, które się otwierały dla głodnych w latach nieurodzaju; 9 nowych szpitali stanęło w różnych miastach, ku ratowaniu ubogich.

Mieszczanom król nadawał grunta, kramy, rzeźalnie, topnie srebra, prawo urządzania jarmarków i targów, wytykał drogi handlowe, ustanowił na zamku krakowskim najwyższy sąd

„niemiecki”, iżby ci, którym się nie podobał wyrok wójta, mogli znaleźć sprawiedliwość na miejscu, nie odwołując się ze swą skargą apelacyjną do Sędziów Magdeburga lub Halli.

W handlu dużo trudności wynikało z różnorodności monet. Wielkopolska posługiwała się kwartnikami, wedle systemu prusko-krzyżackiego; w Małopolsce krążyły grosze praskie Wacława II; utrzymywały się też dawne denary do wypłat drobniejszych. Kazimierz uznał, że „jak jeden jest monarcha i jedno prawo, tak powinna być jedna moneta wieczysta i dobra pod względem wartości”. Kazał tedy bić grosze krakowskie, po sztuk 48 z grzywny krakowskiej, wagę zaś kwartników oznaczył na ćwierć grosza, a wydawszy ustawę menniczą, nakazał ściśle jej przestrzeganie wszystkim menciarniom, zarówno królewskim, jak biskupim i miejskim. Tym sposobem cała mnogość monet uporządkowała się w system groszy. (Stosunek wzajemny marek ówczesnych podaaliśmy wyżej). Dla Rusi oprócz srebrnych kwartników z lwem herbowym, bił nieużywane na Zachodzie miedziane denarki na potrzeby handlu z Grecją, gdzie krążyło tylko złoto i miedziaki. Złota własnego Polska nie posiadała, lecz na Węgrzech poczęto wybijać wtedy floreny czyli dukaty, które Kazimierz Wielki ściągał do swego kraju za sól, sprzedawaną w kopalniach Bochni i Wieliczki. Kopalnie te zostały urządzone na nowo, a tak trafnie, że przy wypuszczaniu w dzierżawę dochód z onych zwiększył się do 18.000 grzywien i czasem pięciu dzierżawców (żupników) w ciągu jednego tygodnia prześcigało się w ofiarowaniu sum coraz większych.

Z Bochni do Krakowa dla spławiania drzewa i soli był przekopany kanał, zasilany wodą z Wisły.

Przy kopalniach założył Król miasto Wieliczkę, założył też przy Krakowie dwie nowe dzielnice: Kęparz i Kazimierz, jako oddzielne miasto Jego też fundacji jest Radom.

Wiedząc, iż wsie otwarte i grody drewniane nie mogą ochronić kraju od najazdów sąsiedzkich, budował Kazimierz zamki z cegły i kamienia. W ciągu swego panowania wystawił 45 twierdz we wszystkich częściach Królestwa i w środku przyłączonej Rusi.

Odbiegliśmy nieco od istotnego założenia omawianego przedmiotu, uczyniliśmy jednak to

w tym celu, aby okazać, że nowe prawodawstwo polskie znalazło trwałą i mocną fundament dla swego rozwoju i doskonalenia siebie i ludzi. Jeśli zaś tego nie wypełniło całkowicie i nie uchroniło Ojczyzny od rozprężenia i upadku, to wina, nie prawa zdrowego i mocnego, lecz późniejszych jego wykonawców i komentatorów.

Statut wiślicki jednak stał się ziarnem, które przez długie lata wschodziło zdrowym i pełnym plonem prawodawstwa następnego. Wyraziło się to w szeregu statutów i konstytucji.

Różnice tych nazw statut i konstytucji nie zostały dostatecznie wyjaśnione i uzasadnione. Skrzetuski w „Prasie polskiej” tak określa różnicę statutu od konstytucji: „Ustawy nasze od Kazimierza Wielkiego aż do Zygmunta Augusta, językiem łacińskim pisane, statutami zowią, to jest prawami niby od samego króla za radą senatu stanowionemi; późniejsze zaś, polskim językiem pisane — konstytucjami”.

Określenia tego nie można jednak brać bardzo ściśle, bo i prawo Kazimierzowe nazywano po łacinie „Constitutiones”. Pierwszym statutem koronnym, obejmującym kodyfikację praw zwyczajnych polskich jest Wiślicki, z roku 1347. Drugim, — ogłoszony w Warszawie w roku 1423 przez Władysława Jagiełłę, — dalej idąc statuty: Kazimierza Jagiellończyka, ogłoszony w Piotrkowie roku 1447, ułożony w Nieszawie i we wsi Opolu roku 1454, w Nowym Mieście Korczynie roku 1465. Z czasów Króla Jana Olbrachta znany jest statut Piotrkowski z roku 1493 i inny z roku 1496. Z czasów Aleksandra Jagiellończyka istnieją statuty z lat: 1503, 1504 i 1505. Na zjeździe koronacyjnym w Krakowie roku 1507 ułożone zostały statuty Zygmunta I. Ustawy piotrkowskie z lat: 1510, 1511 i 1519. I wszystkie dalsze, naprz. bydgoskie z r. 1527 piotrkowskie z r. 1523, krakowskie z lat: 1532, 1533, 1534, 1535, 1536, 1537, 1538, 1539, 1540 i 1543, wreszcie piotrkowskie ostatnie (1544) uważane są za statuty, jako pisane po łacinie, ale właściwie należą już do konstytucji, bo i tytuł „Constitutiones” noszą i uchwalone zostały już nie przez samego króla z wielkoradą senatorów, ale z przeważnym udziałem izby poselskiej, t. j. stanu rycerskiego.

(D. c. n.).